ROK VII. | Nr. 103.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Idziego opata
Jutro: Stefana króla

Poznań, Sobota 1 Września 1877.

Wschód słońca 5 11. zach. 6.48
Dlugość dnia 13 god. 37 min.

Przedpłata na wrzesień wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. ($6^1/_2$ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

W sprawie naszych szkół.

Gdy rząd powodowany, jak twierdził, dobrem szkół, zaniedbywanych przez księży inspektorów, wprowadził tak kosztowną instytucyę powiatowych inspektorów, mieliśmy nadzieję, iż panowie ci, przekonawszy się praktycznie o zupełnej niemożliwości przeprowadzenia rządowych rozporządzeń w kwestyi wprowadzenia języka niemieckiego jako wykładowego do naszych szkół elementarnych, zechcą cokolwiek złagodzić bezwzględność rządowych rozkazów, wprowadzając konieczne dla dzieci naszych ulgi. Tymczasem nadzieje nasze najzupełniej zawiedzionemi zostały, gdyż nie tylko panowie inspektorzy nie raczą baczyć na krzywdę wyrządzoną naszym dzieciom, niemieckim a zupełnie dla nich niezrozumianym językiem, ale idąc w gorliwości swej dalej, aniżeli rząd im każe, usiłują żarliwością swą w służbie zasłużyć na najwyższe zadowolenie.

Skargi na takie postępowanie panów inspektorów nadchodzą do nas często, a zaledwie przeminęły użalenia na jednego z tych panów w powiecie poznańskim, aliści nadchodzi do nas opis podobnych żądań pana inspektora w jednym zachodnich, nad granicą szląską, położonych powiatów naszego Księstwa. I tam nie pozwala pan inspektor używać języka polskiego w szkole wiejskiej, przeważnie przez dzieci polskie, nie rozumiejące języka niemieckiego, uczęszczanej.

A jednak któż od pedagogów uczonych i praktycznych rozumieć lepiej potrafi, o ile rządowe rozporządzenia w bezwzględności swej niepodobnemi są do przeprowadzenia? Pisać wiele się da, szczególniej, gdy dąży się bezwarunkowo do upatrzonego od dawna celu, zniemczenia polskiej ludności — ale wprowadzić w praktykę, te wojownicze przeciw naszemu pięknemu językowi zamiany, nie da się tak łatwo, i to tylko pod grozą ogłupienia biednych naszych dzieci, na skarłowacenie ducha ich narażając. Czyż panowie inspektorzy samem dobrem nauki powodowani, nie mogliby przedstawieniami swemi, opartemi na praktyce i doświadczeniu, wprowadzić rząd na inne drogi? czyżby nie byli w możności wpłynąć na zmianę zapatrywań rządowych zupełnie niemożebnych do wykonania, a tyle dobru i przyszłości dzieci naszych szkodliwych?

Gdy jednak ci pp. nie tylko w niczem nie usprawiedliwiają naszych nadziei, ale owszem starają się trudność rządowych rozporządzeń jeszcze bardziej niesprawiedliwemi swemi wymaganiami zwiększyć, nasuwa nam się przypuszczenie, iż rządowy wybór pp. inspektorów powiatowych dla szkół naszych, nie zawsze trafił na ludzi prawdziwie wykształconych, światłych i praktycznych pedagogów, sumiennie dbałych o dobro powierzonych sobie szkół i krzewieniem prawdziwej oświaty zajętych.

Zawód ten zwiększa smutek nasz i niepokój, i każe nam się najgorszych skutków dla dzieci naszych spodziewać. W takiem położeniu, nie pozostaje nam nic innego jak własną, ciągłą dbałością naprawiać złe, które szkoła naszem dzieciom wyrządza. Polscy i katoliccy ojcowie z Brodnicy, dali nam, w ogłoszonym w piśmie naszem w numerze 100, przykład, w jaki sposób należy praw swych strzedz, i w pogwałceniu tychże do rządu reklamować, a powodzenie jakie uwieńczyło ich usiłowania, powinno nas wszystkich zachęcić do naśladowania ich słusznością i energią nacechowanego postępowania.

Ale to jeszcze na tem nie dosyć. Nam trzeba pamiętać, by przykład i nauka domowa wynagradzały niedostatki szkoły, jeżeli nie chcemy, by dzieci nasze wyrosły na nic nieumiejące i nierozumiejące głąby, zaledwie zdolne do wyrobku lichego u naszych spanoszonych Niemców i żydów.

W tym celu świętym pracujmy nad sobą, pouczajmy się wzajemnie na wiecach i zebraniach, a może uda nam się dzieci nasze od ogłupienia uchronić, a gazety niemieckie przekonać, że i dla po niemiecku rozumiejących Polaków, wiece nasze na coś się przydadzą.

— * **W przyszłą niedzielę** dnia 2. września odbędzie się zaraz po nabożeństwie wiec w Lisewie, w powiecie chełmińskim, w Prusach Zachodnich.

„Danziger Ztg.“ donosząc o tem, mocno się dziwi, iż Polacy, pamiątkowy dla Niemców, dzień 2. września na to zebranie obrali. Możemy ją uspokoić, iż się to zupełnie przypadkiem stało, gdyż pierwszy ogłoszony wiec w końcu czerwca, z przyczyn formalnych odbyć się nie mógł, naznaczono drugi na dzień najdogodniejszy, a trafiło się, że dniem tym, jest właśnie przyszła niedziela.

My Polacy nie mamy żadnej przyczyny do święcenia wzięcia Sedanu, choćby tylko dla tego, że ze skończeniem francuzkiej wojny, rozpoczęła się dla nas nowa epoka, najzupełniej nie pobudzająca nas do wesołości. Chętnie więc zapominamy o Sedanie i gdyby nie urzędowe uroczystości, dzień ten najzupełniej wyszedłby nam z pamięci.

Dalsze uwagi „Danzig. Ztg.“ nad tym wiecem są jeszcze ciekawsze; twierdzi ona bowiem, że wiec w Chełmińskiem jest zupełnie zbyteczny, a starania o prawa języka polskiego wcale niepotrzebne, ponieważ w tamtych stronach każden z Polaków umie po niemiecku.

Jakkolwiek do tego stopnia powątpiewamy w dobre pod tym względem informacye „Danz. Ztg.“, że stanowczo zaprzeczamy, jakoby w Chełmińskiem wszyscy Polacy mówić mieli dobrze po niemiecku, musiemy ją jeszcze pouczyć, że nie tylko na to odbywają się między nami wiece, aby dopominać się przez petycye o dotrzymanie nam uchwalonego prawa, używania języka polskiego w urzędzie, ale nadto, aby w ogólności przyczynić się wiecami do rozbudzenia narodowości naszej z niegodnej jej apatyi, aby bronić zagrożonego i skrzywdzonego w jego prawach Kościoła, aby pouczać ludzi jak mają czcić swoje świętości, a o swoje prawa legalnie się upominać — jednem słowem, aby wszelkiemi siłami bronić swej kościelnej i narodowej odrębności, a język, narodowość i oświatę naszą podnosić i zapewnić im rozwój w przyszłość, własną miłością, pracą i dbałością.

Takie pojmowanie zadania naszych wieców jest tak prostem, dążenia które na nich rozwijamy tak jawnem i szlachetnem, iż każden uczciwy człowiek uznać je i uszanować powinien. Mamy więc nadzieję, iż i „Danzig. Ztg.“ nie będzie nadal twierdzić, iż wiec w Lisewie jest zbytecznym zupełnie—a wiarnom naszym przypominamy raz jeszcze dzień tego zebrania—niedzielę 2. września — do licznego zgromadzenia się zachęcając ich.

— * **Dochodzi** nas wiadomość, że w niedzielę d. 16. września odbędzie się wiec w Chełmnie. Spodziewać się należy, że się wiarusy licznie stawią, tem więcej, że w Chełmińskiem wieców dotąd było jeszcze mało.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Pod dniem 18. sierpnia rb. zawiadomił pan radzca ziemiański w Środzie z polecenia naczelnego prezesa parafian w Mądrych, że jeżeli dziesięciu parafian pełnoletnich i wolnych postawi wniosek o obór nowego proboszcza, natenczas parafianie do tego oboru będą mogli przystąpić. Uwiadomienie to, wydrukowane w języku niemieckim w kilku egzemplarzach, rozrzucono w parafii, a przez dwa miesiące przybite na drzwiach mieszkań sołtysów ma przypominać o przywileju, jaki osieroconym parafiom nadają prawa majowe. Podziwiać tu trzeba skrzętność i pilność władz wykonawczych, gdyż śp. księdza Sajdaka pochowano dopiero 31. lipca rb.

Piła, 27. sierpnia. Dziwi nas to niemało, iż w „Przyjacielu Toruńskim“ i „Dzienniku Poznańskim“ znajdujemy często wzmianki o Pile, a w „Orędowniku“, naszem ulubionem piśmie, nic z naszych stron nie znajdziesz. W nr. 31. „Przyjaciela“ pisze szanowny korespondent z Piły o odpuście św. Anny, którą to korespondencyą powtórzyła tutejsza „Schneid. Ztg“.

Dla czego polskiego kazania w odpust ten nie było — nie wiemy — i jakkolwiek przypuszczamy, iż kazanie to będące w zwyczaju, pominął w tym roku ks. proboszcz przez obojętność dla naszej narodowości, to jednak nie możemy go bezwarunkowo potępiać, gdyż jest to kapłan zacny i bardzo wierny Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Pan korespondent skarży się, że kościół nasz tak podobien jest domom bożym ewanielickim, że gdyby nie obrazy, sądziłby wchodząc, iż się pomylił. Widać ze skargi tej, że mało zwraca uwagi na konfesyonały oblężone wiernymi garnącymi się do św. sakramentu pokuty, na naczynie ze święconą wodą, i na wieczną lampę palącą się przed Najświętszym Sakramentem w kościele, do którego żaden ze zborzyska wrocławskiego nie miał jeszcze przystępu. Na chorągwi szewskiej wymalowany podwójny orzeł, także niepomału tego pana gorszy. A jednak jest to pamiątka wielkiej odwagi szewców, którzy za ocalenie Królewca, dostali pozwolenie noszenia podwójnego orła na swej chorągwi. Ubolewa także ten poczciwiec nad tem, iż wielu z Polaków należy do katolickiego „Gesellen-Vereinu“. Wprawdzie i my przyznajemy, iż milejby nam było mieć swoje własne polskie towarzystwo czeladzi katolickiej, ale zważywszy na uczciwość Niemców katolików i na gorące ich przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, musimy przyznać, iż należenie do ich towarzystwa, za wzór niejednemu z naszych służyć może, podczas kiedy należenie do takich „Krieger-Vereinów“ i innych nam wrogich protestanckich towarzystw, tylko nam szkodę i wstyd przynosi. A jednak obecnie istniejące Towarzystwo przemysłowe polskie z daleka omijanem bywa przez wielu z naszych, podczas kiedy wspomnione Vereiny, nawet na wykładach w niemieckim języku, licznie odwiedzanemi bywają. Smutnie nam na taki upór i zaślepienie patrzeć! Niepotrzeba bowiem ani krytyki, ani chwałby w pismach publicznych, aby zrozumieć, że skromna a użyteczna praca, łączność i jedność utworzyć tylko są zdolne podstawy prawdziwej przemysłowości polskiej.

Najlepiej można poznać usposobienie niektórych z pomiędzy nas z rozmowy, którą prowadziło trzech idących ulicą Polaków, widocznie wojskowych.

Pierwszy z nich zapytuje się drugiego: Słuchaj, nalezysz ty do Towarzystwa polskiego?

— Eh nie. Byłem ci tam ze dwa razy, ale mi się tam jakoś nie podoba, — i coś tam jeszcze mruknął pod nosem.

Na co trzeci z ubocza zarumieniwszy się powiada: Ja ci wierzę. Gdyby ci tam postawili flaszkę z gorzałką, to by ci się lepiej spodobało, ale że tam tego zwyczaju nie ma, więc wolisz lepiej iść do knajpy, lub po ulicy się tłuc wieczorami

niż się spokojnie zabawić w towarzystwie, pismo jakie przeczytać, lub wykładu pouczającego wysłuchać.

Zagadniony zawstydzony zamilkł — ale drugi odważniejszej natury rzecze:

— Ja bo mospanie wkupiłem się do „Krieger-Vereinu“, gdyż mi się tam widzi jakoś lepiej niż w polskim Vereinie, już z tego samego, że kiedy człek umrze to mu przynajmniej zagrają i wystrzelą na wiwat, a szczególniej mnie, bom we wojnie był i do tego we francuzkiej.

Ale nasz uparty Polak na taką mowę zęby zaciąwszy, wpatruje się w mówiącego i pyta:

— Jesteś ty Polak? powiadaj? Jam myślał żeś Ty już dalej postąpił!

Cóż ci z tego, że wysłucha, kiedy ty tego nie słyszysz? Mnie się widzi, że piękniej jest gdy ksiądz z krzyżem i z chorągwią człowieka na wieczny spoczynek prowadzi, niż z temi giwerami, z których ludzi zabijają, a przytem jak ten Verein ludzi chowa, to ani nie wiadomo co za jeden ten nieboszczyk, luter czy katolik. Ale to już taka nieszczęsna wada nasza, że zawsze nam cudze pachnie. Kiedyś był we Francyi, toś musiał w mieście Nancy widzieć posąg króla Stanisława Leszczyńskiego, wygnanego przez Polaków, a kochanego i czczonego przez Francuzów. Cóżeśmy zyskali na Sasie, który Polskę Moskalowi zaprzedał?

A nie słyszysz ty, co Niemcy na was wygadują, jak się z nas naśmiewają, a gdy idąc przez ulicę rozmawiasz po polsku, palcem na cię wskazują, stroniąc od ciebie? Śliczny przykład dajesz z siebie, nie warto cię zań ani Polakiem ani katolikiem zwać.

Zawstydzony członek „Krieger-Vereinu“ dodaje z cicha: Toć ich tam więcej jest, nie tylko ja jeden.

Na co mu znowu tenże doskonale odpowiedział: To masz słuszność, że was tam więcej, ale gdyby tak zawsze mówić, „ja też tam pójdę gdzie są inni,“ toć możnaby w ludzi wmówić np. że Lizak jest katolickim księdzem i pójść na odpust do Skrzetusza nie byłoby grzechem na uciechę naszej poczciwej „Schneid. Ztg.,“ która się tak bardzo p. Lizakiem opiekuje, ale biedaczka nic więcej o odpuście donieść w tym roku nie mogła, prócz że sumę sam p. Brenk z Kościana odprawił, a kazanie miał jakiś nieznajomy jej ksiądz. To tylko bieda, że po siedmiu miesiącach pobytu p. Lizaka w Skrzetuszu nie zdołano jeszcze serc od dzwonów odszukać, a że — jak mądrze dodaje „Schneid. Ztg.“ — nie ma publicznego zegara w Skrzetuszu, więc biedni ludzie nie wiedząc kiedy się odprawia nabożeństwo, nie mogą do kościoła podążyć, i cierpi na tem p. Lizak, kościelne nabożeństwo i duszne zbawienie skrzetuskich parafian.

Widzisz więc mój bracie, że nie godzi się zawsze powiadać: „są tam i inni, więc i ja tam być mogę,“ bo i za tobą mogą się wiązać ludzie, i tak się dzieje, że nie zważając na prześladowaną Matkę naszą, łączymy się z jej nieprzyjaciołmi czyhającemi na jej zatracenie. Czyż ci nie jest milszą rozmowa, zabawa z rodakami, wspólnemi ci mową i religią? Trzeba się łączyć, poznawać się, powstać, a wtedy z jednością lepsze czasy dla nas nadejdą.

— Dobrze mówisz — zawołał przekonany członek „Krieger-Vereinu“—gdyby wszyscy takie zdanie mieli, byłoby inaczej między nami.

— A więc bywaj zdrów i pamiętaj na niemieckie przysłowie: zgoda tworzy siłę!

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Wielkich strat w ludziach wymagają atak na Szypkę, który należeć zawsze będzie do rzadkości w historyi wojen, nie doprowadził jeszcze żadnej ze stron wojujących do jakichkolwiek rezultatów. Urzędowo rozpowszechniane przez Moskali pogłoski, jakoby Sulejman zrzekł się był zajęcia Szypki, okazały się zupełnie fałszywemi; wprawdzie miały miejsce krótkie w działaniach odpoczynki, ale ich za zaniechanie ataku nigdy brać nie można było. Nadchodzące doniesienia tak urzędowych jakoteż i prywatnych korespondentów, jakkolwiek w niektórych punktach sprzeczne ze sobą, dozwalają jednak przypuszczać, że Turcy, choć zwolna robią ciągłe postępy, i moskiewskim pozycyom z dnia na dzień coraz bardziej zagrażają. Jednakże nie można zaprzeczyć, że położenie Sulejmana także staje się trudniejszem. Posiadanie Szypki, bez względu nawet na jej strategiczne znaczenie, stało się, wskutek rozgłosu, jakiego walki w wąwozie tym stoczane nabyły, punktem honoru obu stron walczących. To szalone i w początkowych usiłowaniach nieudane przedsięwzięcie, odnawiane bywa przez dziewięć już dni, a ponieważ nadchodzą ciągle Moskalom nowe posiłki, więc i Sulejman basza siły swoje wzmacniać musi. Chociaż jednak położenie Torków w północnej Bułgaryi, jest dość szczęśliwie, z powodu, iż Moskale w oczekiwaniu rezerw z głębi Rosyi nadchodzących trzymają się odpornie tylko, nie śmiąć z małemi, i zdemoralizowanemi kilkoma przegranemi bitwami, siłami przejść do kroków zaczepnych, jednak ani Mehemed-Ali, ani Osman basza nie wspierają czynnie usiłowań Sulejmana. Owszem przeciwnie! Mehemed-Ali ściągnął swoje lewe skrzydło z Osmanbazaru, i użył je w bitwie pod Jaslarem, a Adil basza po ataku na Selwi w dniu 21. i 22. b. m. cofnął się do Łowaczu, umożliwiając tym krokiem księciu Mirskiemu wysłanie do Szypki jednej brygady z Selwi i jednej całej dywizyi 8 korpusu z Tirnowy. Z tego się przekonywamy, że o wspólnem działaniu trzech tureckich wodzów nie ma już mowy, a niepojęte te postępowanie stawia Moskali w przyjemnem położeniu, użycie całego korpusu księcia Mirskiego do obrony Szypki. Jeżeli zechcemy cenić armią Sulejmana na 40 do 50 tysięcy żołnierza, to nie musiemy zapominać, że Moskale zgromadzili już w Szypce najmniej ze 25,000, a posiadają przytem wyborne obronne stanowiska. Co się strat tyczy, to Moskale przyznają się już do 2600 rannych, nie chcąc jeszcze obliczyć liczby zabitych, o których Sulejman widać daleko lepiej jest powiadomionym, gdyż ze stanowczością wielką ocenia straty Moskali na 3000 poległych, nie mogąc się jeszcze wcale dorachować, ile jeszcze braknie żołnierzy w szeregach, z taką krwią zimną wysełanych w morderczy ogień, bez potrzeby z widzialnych skutków!

— Pod Plewną i Łowaczem spokój panuje — mówią Moskale i tym razem nie kłamią. Obie jednak strony po cichu i z wielką przezornością czynią przygotowania do wypadków, które w niedalekiej przyszłości rozstrzygną o przewadze jednej ze stron walczących. Osman basza, który w ostatnich czasach znaczne miał otrzymać posiłki, założył na wszystkich punktach swoich szeroko rozłożonych stanowisk silne bardzo fortyfikacye; jego armia stoi pod Bogołem, Tuczenicą-Grywicą i Urbicą, i ciągnie się lewem skrzydłem aż do Rybna nad Widem, podczas kiedy prawe skrzydło najdalej na południe wyciągniętą linią opiera się o Łowacz. Moskale i sprzymierzeni z niemi Rumuni zakreślili szeroki łuk na przeciw tym stanowiskom tureckim. Obliczają ich skoncentrowane w tem miejscu siły na 60,000 i cztery regimenta artyleryi. Jenerał Zotow, obecny komendant tych sił, rozkazał ufortyfikować wszystkie ważniejsze punkta tym łukiem zakreślone, aby módz obronić się możliwemu napadowi Osmana baszy. Centrum tych moskiewskich stanowisk jest Paradim. Zamiarem jest Moskali zaczepić siedmioma dywizyami główne tureckie stanowiska pod Tuczenicą-Grywicą, a jedną dywizyą i całą kawaleryą rzucić bardziej na południe, dla przecięcia Osmanowi baszy jego linią odwrotu. Obiedwie rumuńskie dywizye mają obejść lewe skrzydło tureckie. W razie przegranej Moskale cofną się przez Bulgareni ku Sistowie, a Rumuni do Nikopolis.

Na linii Lomu nic nowego nie mamy do zaznaczenia.

— O nowej bitwie zaszłej pod Kisil-Tape w Azyi, do przegrania, której przyznają się Moskale, nadeszły w urzędowym telegramie z Erzerumu następujące szczegóły:

Dzisiaj w dzień imienin sułtana wypowiedział Mukhtar basza wielką bitwę Moskalom, i odniósł nad nimi świetne zwycięztwo. O świcie, około godziny piątej, zaatakowała turecka piechota moskiewski obóz na wierzchołkach Kisil-Tape położony, i zdobyła go za pierwszym zapędem. Moskale usiłowali po trzykroć odbić napowrót tę straconą pozycyą z rąk tureckich, ale za każdym razem odepchniętemi zostali. Przy jednym z tych szturmów koń głównodowodzącego Mukhtara baszy załamał się pod jeźdzcem, trafiony kulą, poczem Mukhtar rozkazał swemu prawemu skrzydłu natrzeć lewe skrzydło moskiewskie, które się przy pomocy prawego moskiewskiego skrzydła cofnęło z placu boju. Załoga Karsu brała udział w walce, tworząc lewe skrzydło tureckie, i odepchnęła szczęśliwie niektóre zaczepne usiłowania Moskali pod Paldiwan. Walka trwała aż do 4 po południu, a po jej ukończeniu Turcy zajęli wierzchołki Kisil-Tape obsadzając swemi wojskami zdobyte na Moskalach reduty. Z obu stron brało udział w walce 180 armat, i ogień był ciągle bardzo silny. Pozycya tureckiej artyleryi była tak doskonałą, że przemogła liczebnie silniejszą artyleryą moskiewską. Turcy mają do zawdzięczenia zwycięztwo to zdolnościom swych dowódzców, z których niektórzy rannemi zostali. Ogólna strata turecka w rannych i zabitych wynosi 1200 ludzi, podczas kiedy Moskale około 2500 stracić musieli. Obecnie utrzymali się jeszcze Moskale w stanowiskach pod Karayaba, na drodze ku Aleksandropolowi, ale na ich lewej flance stoi armia turecka, zagrażając w ten sposób ich linii odwrotnej. Z dniem jutrzejszym są spodziewane dalsze kroki zaczepne Turków. W skutek tego zwycięztwa panuje wielki zapał w armii tureckiej, pragnącej co prędzej zmierzyć się jeszcze z nieprzyjacielem. Mukhtar basza nadał walce tej nazwę bitwy pod Jediklerem.

— O ostatnich walkach, stoczonych na brzegach morza Czarnego, na Kaukazie, donosi urzędowy telegram moskiewski z dnia 28. bm., co następuje:

Oddział pułkownika Szelkownikowa posunął się w dniu 18. bm. w marszu swym z Soczi do Suchum ku wawozom Gagrin, których nieprzyjaciel bronił, ufortyfikowawszy je poprzednio. Pułkownik Szelkownikow miał zamiar połączyć się z jenerałem Alchasowem. Fortyfikacye tureckie, mimo ognia dział z monitora tureckiego, zostały szturmem zdobyte. O świcie wstrzymywał ogień monitora tureckiego przez czas niejakiś tę część oddziału Szelkownikowa, która nie przebyła wąwozu, ale atak rosyjskiego parowca „Konstantego“ na monitora tureckiego uczynił przejście wolnem. Dnia 21. bm. został jeden oddział wojska tureckiego pobity pod Pitzund; dnia 23. nastąpił atak na pozycye pod Gudaut, których broniły regularna piechota turecka wraz z artyleryą i 1000 Abchazów. Od strony morza brały udział w walce 3 monitory tureckie. Po dłuższej walce pierzchli Turcy, część ich wsiadła na okręty, a część rozproszyła się na wszystkie strony. Nasze wojska zdobyły wielką ilość karabinów, amunicyi i zapasów żywności. Cała okolica, aż do Mzary została oczyszczona. Gudaut spalili Turcy. Oddział Szelkownikowa stanął w Litny, aby sobie wypocząć; straty jego we wszystkich poprzednich potyczkach odniesione są bardzo znaczne. — O wypadku ataku, jaki wykonał parowiec „Konstanty“ na monitora tureckiego w Suchum, rzuciwszy nań trzy torpedy, jeszcze nie ma żadnych szczegółów.

— Rosya nie mogąc własnemi siłami pokonać Turka, z którego tak niedawno jeszcze drwiła, a ponosząc klęskę za klęską, tak w Bułgaryi jakoteż i w Armenii, zdecydowała się nareszcie szukać sprzymierzeńców czynnych, nie mogąc się widocznie zadowolnić moralną pomocą jakiej jej nieszczędzi rząd cesarstwa niemieckiego. Temi sprzymierzeńcami mają być państewka, któremi Rosya niedawno jeszcze głęboko gardziła, tj. Rumunia, Serbia i Grecya.

— Z Rumunią zawarła już Moskwa układ, na mocy którego część armii rumuńskiej przeprawiła się przez Dunaj dnia 28. bm., na zbudowanym przez siebie moście pod Korabią. Skoro ten most zupełnie wykończonym zostanie, przeprawi się przez niego sam panujący książę Karol z głównemi siłami swemi, nad któremi osobiście dowodzić będzie, działając tylko w porozumieniu z naczelnem dowództwem wojsk moskiewskich. Jest to punkt, o który rozbijały się dotychczas wszelkie układy moskiewskie z Rumunią, gdyż Moskale przystać nie chcieli na osobne dowództwo nad wojskami rumuńskiemi, pragnąc je prosto wcielić w swoją armią. „Polit. Corresp.“ przyjazna Moskalom dodaje, że rumuńska dywizya starła się już odważnie z Turkami pod Plewną.

Drugi sprzymierzeniec moskiewski Serbia, która zapomniała już widocznie zeszłorocznych klęsk zadanych jej z winy Moskali, i głębokiego a niesłusznego upokorzenia, jakiem ją skrzywdził car mową mianą w Moskwie, i postanowiła raz jeszcze uwierzyć Moskalom i próbować szczęścia pod ich najwyższą opieką. Na naradzie ministeryalnej, odbytej w nocy z dnia 28. bm. w Belgradzie, rozdano już dowództwa korpusów, mających przeciw Turcyi działać. I tak: Horwatowicz otrzymał dowództwo nad armią nad Timokiem, były minister wojny Nikolicz nad korpusem nad Jaworem, pułkownik Leszjanin nad korpusem nad Morawą, Alimpia nad korpusem nad Dryną, Porticz nad rezerwami, a major Blajkowicz nad korpusem ochotników. Książę Zertelew, sekretarz jenerała Ignatiewa, miał przywieść do Belgradu ową subwencyą moskiewską w dukatach, o której już pisaliśmy. Za pieniądze te Serbia ma się przygotować do wzięcia czynnego udziału w walce z

Turcyą. W obec tego wszystkiego postanowiła Turcya, jak słychać, przesłać Serbii ostateczne i stanowcze oświadczenie. Tymczasowo zaś wydała rozkaz wojskom swoim stojącym w Widdyniu, by udały się nad Timok, i z Nowegobazaru wysłała również oddziały nad granicę serbską.

Grecya trzeci sprzymierzeniec Rosyi waha się jeszcze w przystąpieniu do udziału czynnego w walce, nie tyle zapewne przez obawę Turcya, jak raczej wstrzymywana przez Anglią. Turcy korzystając z tego wpływu angielskiego w Atenach, wystósowała świeżo notę do swego posła w Londynie, Musurusa baszy, rozkazując mu, by zwrócił uwagę rządu angielskiego na niezwykłe zbrojenia się Grecyi i oświadczył tejże, że w razie jakiegokolwiek ruchu, Turcya każe wojskom swoim pomarszerować wprost do Aten, by od razu koniec położyć tym zakusom. Wskutek tej groźby, Anglia poczyniła przedstawienia rządowi greckiemu, który przesłał do Carogrodu zaręczenie swych pokojowych zamiarów, z obietnicą wystąpienia wspólnie z Turkami przeciw rozpoczynającemu się u granic swych powstania, nazywając je zorganizowanemi bandami rabusiów.

Udział więc Grecyi w wojnie jest dotychczas bardzo niepewny, tembardziej, że jakeśmy pisali, stawiane przez rząd Grecyi warunki. wydają się Moskalom być przesadzonymi. Turcya zaś nie traci energii i powołując pod broń wszystko, co tylko nosić ją jest zdolne, przygotowywa się do walki na zabój, przeciw wszystkim swoim nieprzyjaciołom.

Niemcy. Zeszłej niedzieli 26. b. m. odsłonięto w Harzburgu. na górze zamkowej, pomnik z biustem księcia Bismarka i rozmaitemi napisami, które uwiecznić mają rozgłośne słowa księcia kanclerza wypowiedziane dn. 14. maja 1872. w reichstagu, jako odpowiedź na wyraźną przez katolików nadzieję, że rząd będzie zmuszony zawrzeć pokój z Kościołem katolickim: *Nach Canossa gehen wir nicht!* — do Kanossy nie pójdziemy. Miało to znaczyć, że nigdy państwo niemieckie nie będzie zmuszone upokorzyć się przed Ojcem św. i jego powagą, jak niegdyś cesarz niemiecki Henryk IV, który wyklęty przez Ojca św. Grzegorza VII, był zmuszony w pokutniczych szatach, udać się do bawiącego wtedy w Kanosie Papieża, by prosić go o zdjęcie z siebie klątwy.

Na wystawienie tego pamiątkowego pomnika wybrano dla tego Harzburg, że z zamku tego udał się cesarz Henryk IV w tę pątniczą podróż. Uroczystość jednakże tegoroczna nie zbyt świetnie się udała. Najpierw główna osoba, dla której uświetnienia pomnik ten stanął, książę Bismark, odmówił w niej udziału, pod pozorem słabego zdrowia, a zatem ponęta. któraby była w stanie tłumy przyciągnąć, zupełnie z programu wypadła, a przytem tak rzęsisty deszcz padał, iż nawet tak gorący i uparty patryotyzm niemiecki, objawiający się dobitnie w walce z Kościołem, musiał w braku promieni słonecznych spaść do temperatury bliskiej zera. Jednakże znalazł się czas i wola aż na trzy mowy, śpiew i obiad, który godnie całą uroczystość zakończył.

— Głośną jest obecnie w całych Niemczech sprawa ks. kapelana Hagemanna z Geisa. Sprawa się tak miała: Osoba pewna przyznawszy się na spowiedzi do złego czynu, złożyła na ręce ks. Hagemanna worek z pieniędzmi z prośbą, aby ksiądz postarał się o oddanie takowego poszkodowanemu właścicielowi, co też ks. kapelan niezwłocznie uczynił. Jednakże sprawa ta doszła, niewiadomo w jaki sposób, do wiadomości sądu, który wezwał ks. Hagemanna do zeznania, kto i w jaki sposób pieniądze mu te wręczył. Gdy jednakże ksiądz składał się niemożliwością w zdradzeniu tajemnicy powierzonej mu na spowiedzi, sąd zagroził ks. kapelanowi uwięzieniem przymusowem dopóki osoby, która mu pieniądze wręczyła, nie zdradzi. lub też dopóki ta osoba sama się nie stawi, chcąc księdza od daremnej uwolnić męki. Los ks. Kanteckiego nie zastraszył jednak ks. Hagemanna, ani chcąc ani mogąc wyjawić nazwiska złodzieja, gotował się już do więzienia, gdy sąd inaczej się rozmyślił i postanowił nie zastósowywać do ks. Hagemanna środków przymusowych, w celu wymuszenia zeznania, bez którego jak widać woli się obyć.

Austrya. Dzienniki wiedeńskie opowiadają dziwną sprawę, która niezawodnie zwróci na siebie powszechną uwagę. W ostatnich dniach aresztowano bowiem we Wiedniu trzech dyurnistów, tj. niższych urzędników zarządu arsenału wiedeńskiego, podejrzanych o przepisywanie ważnych urzędowych aktów, na polecenie jednego z sąsiednich państw. Głównie obwinionym jest jakiś F. Nachtnebel, którego pochwycono na gorącym uczynku, gdy sporządzał kopie aktów, i który chciał uciec, ale go szczęśliwie przychwycono na dworcu kolei żelaznej. Nachtnebel był zatrudnionym jako pisarz przy szczegółowej kancelaryi dyrektora arsenału, jenerała Uchatiusa, który jest zarazem komendantem fabryk artyleryjskich i wynalazcą nowego systemu armat, które obecnie w wielkiej tajemnicy leją dla artyleryi austryackiej. Otóż podobno chodziło właśnie o zdradzenie obcemu państwu, utrzymywanych w wielkiej tajemnicy, przepisów fabrykacyi tychże dział Uchatiusa i o wydanie kopii statutu organizacyjnego artyleryi austryackiej. Dwaj wspólnicy i towarzysze Nachtnebla nazywają się Ludwik Götz i Ignacy Zeller, w nazwisk więc sądząc, wszyscy trzej są pochodzenia niemieckiego. W chwilowe, a potrzebne do ich zdradzieckich zamiarów, posiadanie aktów arsenału, mieli dojść ci niewierni państwu i ojczyźnie swej urzędnicy w sposób bardzo zuchwały i subtelny.

— Koło poselskie, sejmu galicyjskiego przyjęło prawie jednozgodnie projekt adresu, który z godnością zapoznawając cesarza Austryi z uczuciami i potrzebami znajdujących się pod jego berłem Polaków, ostrzega go zarazem przed niebezpieczeństwem grożącym mu ze strony Moskwy, chcącej przez niesprawiedliwe wojny i grabież skupić pod swojem berłem wszystkie słowiańskie ludy. Projekt tego adresu drukowany rozdano posłom do przejrzenia, przed naradami nad nim, w pełnych posiedzeniach sejmu. Posłowie wiedzą dobrze jaki los go czeka, w chwili bowiem gdy sprawozdawca komisyi adresowej, poseł Grocholski, zabrał głos chcąc adres przeczytać, komisarz rządowy p. Bartmański uwiadomił Izbę, iż sesya sejmowa jest zamknięta.

Jak sejm przyjmie ten zamach na swą niezależność ministerstwa austryackiego, nie wiadomo, ponieważ posłowie zasiadujący w Kole poselskiem, związali się słowem do zachowania w tajemnicy, zapadłego w tym względzie postanowienia w Kole.

— „Czas“ krakowski donosi, że pruskie wojska obsadziły granicę Królestwa Polskiego nie z powodu jakiejś zarazy na bydło, jak „Posenerka“ pisała, ale celem nie przepuszczania, ratujących się przed moskiewską wojskową służbą, popisowych. Austryacka straż nadgraniczna otrzymała także od swego rządu rozkaz, nie przepuszczania przez granicę moskiewskich dezerterów. Biedni nasi bracia! Podczas kiedy my cieszemy się ze zwycięztw tureckich, ich wysełają na jatki, za sprawą nam wrogą i wstrętną.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 31. sierpnia. Niedawno zdarzył nam się nie miły wypadek, iż za ocenienie skarg „Ostd. Ztg.“ na katolików, nie chcących przyjmować do służby Niemców, pismo nasze zostało zabranem. Musiemy więc wstrzymać uwagi jakie nam nasuwa list, jakiegoś urzędnika Niemca, ogłoszony w onegdajszym numerze „Posonerki“, a pisany wskutek nieudanych usiłowań tego pana, dostania się na opróżnioną w dobrach księstwa Czartoryskich posadę leśniczego. Pan aspirant do urzędu sierdzi się okrutnie na całą familią książąt, przypomina jej, że za wielką łaską rządu, pozwolono jej osiedlić się w Księstwie Poznańskiem, a ona tak niegodnie się wywzajemnia, iż nie chce do dóbr swoich przyjmować urzędników Niemców. Nie myślemy bronić przed temi zarzutami familii książęcej, ale zapytamy się tego pana, czy jego rodacy przyjmują chętnie Polaków? czy nie warują sobie w ogłoszeniach „Posenerki“, by potrzebni im urzędnicy, byli Niemcami umiejącymi po polsku? Nadto czy mało jest posad rządowych, miejskich itp. w wielkiej ojczyznie niemieckiej, a nawet i w naszem Księstwie przystępnych tylko Niemcom? Niech pan aspirant do posady w dobrach książąt, uda się ze swemi intencyami gdzieindziej a nie wydziera naszym tej skąpej liczby miejsc, któremi chlebodawcy Polacy, obdarzyć mogą ziomków potrzebniejszych pracy i zarobku.

— * **Dnia wczorajszego** tj. w czwartek odbyło się Walne Zebranie „Ula“ Towarzystwa Wzajemnej Pomocy w Poznaniu, za czas od 1. sierpnia 1876. r. do 30. czerwca rb. Sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

— * **Piśmienny** egzamin tegorocznych abituryentów gimnazyum Maryi Magdaleny, odbywał się od 13. do 18. bm., a ustny odbędzie się 3. i 4. września. Do egzaminu przystąpiło 17 abituryentów.

— * **Zwyczajne** posiedzenie tutejszego Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek tj. 3. b. m. w lokalu p. Knolla o godz. 8ej wieczorem. Liczne a punktualne zebranie członków jest oczekiwanem.

— * **Szkoda**, zrządzona w tutejszym nowym gmachu sądowym przy Alei, przez niezakręcenie na noc z piątku na sobotę w zeszłym tygodniu kurka od wodociągu na najwyższem piętrze, jest większa, niż początkowo sądzono. Woda uszkodziła znacznie nie tylko jednę z pięknych sal, ale nadto kilka biur i przedostała się przez podłogi i sufita aż do parteru. Reparacyą, której koszta obliczają na 2000 marek, kieruje budowniczy królewski p. Hacke.

— * **Budowa** telegrafu ogniowego w mieście naszem utrudnioną jest bardzo przez to, że niektórzy właściciele kamienic niechcą zezwolić, ażeby dzwonki porcelanowe, służące do utwierdzenia drutu, umieszczane były przy ich domach. Jedni czynią to dla tego, ażeby gmina w późniejszych czasach nie wywodziła z pozwolenia tego jakichś praw, drudzy, ponieważ się obawiają, ażeby drut telegraficzny nie ściągnął piorunu do ich domów. Z tego powodu trzeba wystawiać przy takich domach albo słupy telegraficzne, albo druty przeprowadzać na drugą stronę ulicy. Stacye meldunkowe ustanowione zostaną w domach i przy domach, położonych przy ożywionych ulicach i placach, a w których się znajdują handle korzenne, restauracye lub inne publiczne lokale, otwarte przynajmniej do godziny 10 wieczorem, tak że każdy donieść tam będzie mógł o wybuchniętym pożarze. Urzędnicy policyi wykonawczej i stróże nocni otrzymają prócz tego klucze do czerwono pomalowanych skrzyneczek żelaznych, umieszczonych przy stacyach meldunkowych zewnątrz ulicy, tak iż będą mogli, kiedy stacye meldunkowe zamknięte są, sygnalizować z zewnątrz centralnej stacyi o powstałym pożarze.

— * **W Buku** daje p. Łęczycki, były artysta teatru poznańskiego, w przyszłą niedzielę tj. 3. bm. na sali p. Splissgarda przedstawienie teatralne. Odegrane będą: Zrzędność i przekora; Tajemnica młodych mężatek; Dwaj dragoni i zakończy Czardasz, taniec węgierski.

— * **Z Kościana** piszą do „Ostd. Ztg.“: We wsi Jerka, pół mili od Krzywinia odległej, sroży się ogromny pożar, który wybuchnął w stajni tamtejszego gościńca. Przy wysełaniu o tem wiadomości, stało już ośm gospodarstw z sąsiedniemi budynkami w płomieniach, a obawiać się trzeba, iż srożący się wicher, klęskę jeszcze bardziej rozszerzył.

— * **Donoszą** nam z Piły, że bawiące się w niedzielę po południu w ogrodzie dziecko 3letnie ogrodnika Thiele zaginęło, i pomimo wszelkich usiłowań, do dzisiaj odszukanem nie zostało.

— * **Z powiatu** wałeckiego piszą do „Germanii“ pod dniem 24. sierpnia pomiędzy innemi: Na odpust Wniebowzięcia N. P. Maryi zjechali się do Skrzetusza zaproszeni „proboszczowie państwowi“ Brenk, Gutzmer, Kubeczak i Moerke (czy też Kolany), którzy ciche msze św. czytali i wspólnie łacińskie nieszpory odśpiewali. Wielkie nabożeństwo odprawił podobno senior p. Brenk, kazania zaś, w gazetach zapowiedziane, wypadły całkiem. Do kościoła przybyło prócz domowników p. Lizaka i dwóch żandarmów, jedynie przywieziony organista i sześciu ciekawych widzów protestanckich. Dozór kościelny był reprezentowany przez sekretarza powiatowego Hohonstein z Wałcza, również i p. Rex z Torunia zaszczycił proboszczów swą obecnością; obaj jednakże panowie do kościoła podobno wcale nie weszli, tylko wzięli udział w domowym obchodzie odpustowym.

— * **Pod Chełmnem** podnieśli na folwarku P. robotnicy rokosz przeciw dziedzicowi, którego mocno pokaleczyli i pobili, tak że leżeć musi w łóżku. Sąd chełmiński już dochodzi przyczyn tego rokoszu.

— * **W Oświecimiu** wybuchł pomór na bydło; skonstatowano go na dwóch sztukach, które się znajdowały w transporcie, liczącym 1300 sztuk a przybywającym z Podwołoczysk do Oświecimia. Oczekują obsadzenia granicy przez wojsko.

Drawsko, 26. sierpnia. Szanownej Redakcyi „Orędownika“ zmuszeni jesteśmy donieść zdarzenie, które nas niezmiernie dotyka i boli tembardziej, że z naszych mazurskich stron, choć mamy ludzi zdolnych naszego rodu, nikt jakoś w żadnem piśmie się nieodezwie.

W nocy z dnia 25. na 26. bm. jakiś barbarzyniec zniszczył tj. potłukł figurę Najśw. Maryi Panny, która w tutejszej kapliczce na rozstajnej drodze spokojnie już przez lat 2 stojała.

Kapliczkę tę zbudowaliśmy z dobrowolnych składek, za pozwoleniem władzy, i pięknie ogrodziliśmy płotkiem. Do tej kapliczki schodziło się na majowe nabożeństwo dzień w dzień przeszło po 100 osób nie tylko z Drawska, ale nawet z sąsiednich i to dość odległych wsi; tam tyle głosów przy zachodzie słońca śpiewem zanosiło swe modły do Najwyższego, prosząc Go, o miłosierdzie dla siebie, i dla naszych współbraci, i o zachowanie nadal w naszych sercach

tego samego ducha, bo trzeba wiedzieć, że choć tuż nad granicą brandenburgską mieszkamy, jesteśmy wszyscy Polacy duszą i ciałem, a ożywieni ostatnim wiecem u nas odbytym, każdy jeszcze więcej pała miłością dla wiary i Ojczyzny naszej. Wypadek, niegodnego potłuczenia Najświętszej figury, który się wczoraj zdarzył, niezmiernie nas dotyka, a nie mogąc się gdzieindziej użalić, jak tylko przed Szanowną Redakcyą, prosimy o umieszczenie tej naszej skargi. Niechaj i nasze okoliczne wsie się dowiedzą jak daleko się zepsucie szerzy, iż rzeczom świętym nie dają już spokoju, mszcząc się niegodnie na wyobrażeniu Najśw. Maryi Panny.

Ostatnie wiadomości.

— „Kuryer" otrzymał po zamknięciu swojego numeru z dnia 30. bm. przerażającą wiadomość, iż Moskale rozstrzelali na stokach warszawskiej cytadeli trzech wieśniaków Unitów, a jednego powiesili. Szczegóły tej okropnej zbrodni umieścimy za „Kuryerem" w następnym numerze naszego pisma.

— Moskale donoszą z Górnego Studzienu o parę szczęśliwych dla nich drobnych potyczkach, z których najważniejsza miała miejsce pod Maunila i Asarlykiem, w której pułkownik Warłamow napadłszy na konwój turecki, pobił go i zabrał 96 niewolnika i znaczną ilość bydła i owiec.

— Po raz drugi donoszą z Bukaresztu do Wiednia, że Turcy przestali atakować Szypkę, którą Moskale nie przestają nowemi posiłkami obsadzać.

— Serbska armia zebrała się w liczbie 40,000. Na górze Topczyderu obozujące ośm batalionów udają się dzisiaj nad granicę. Pieniądze które książę Zertelew do Belgradu przywiózł, mają być ostatnia ratą zaciągniętej w zeszłym roku serbskiej w Rosyi pożyczki.

Od Ekspedycyi.

Szan. pp. abonentów, którzy nam przedpłatę w połowie miesiąca sierpnia nadesłali do końca bieżącego kwartału a dotychczas „Orędownika" pod opaską odbierali, zawiadamiamy, że z dniem 1. września przekazaliśmy egzemplarze dla nich tutejszej poczcie, i upraszamy usilnie, aby się dopominali u swych poczt o regularne wydawanie „Orędownika".

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 31. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]0 kilogra[illegible]					
	piękn.		[illegible]ln.		[illegible]od.	
Pszenicy starej	12	30	11	30	10	80
„ nowej	10	95	9	75	9	—
Żyta	7	5	6	70	6	45
Jęczmienia starego	7	80	7	50	7	30
„ nowego	7	60	7	—	6	50
Owsa starego	7	70	7	20	7	—
„ nowego	6	30	6	—	5	75

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tra!. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowied. 49,00 mk., na sierpień 49,00 mrk., wrzesień 49,00 mk., paźdz. 47,70 mk., listopad 46.70 mk., grudzień 46.70 mk., styczeń 00,00 mk., kwiecień-maj 49,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 48,80 mrk

Wrocław, 30. sierpnia. (Ceny targowe miejskie)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		sredn.		pośled.	
Pszenica biała nowa	20	80	21	70	20	10
	19	90	20	50	19	10
Żyto nowe	15	30	13	50	12	80
Jęczmień nowy	14	40	13	40	12	60
Owies stary	14	40	13	90	13	10
„ nowy	12	—	11	30	10	40

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 3. września w Margoninie; dnia 4. w Borku, Gostyniu, Pniewach, Rostarzewie, Sremie, Stęszewie, Budzyniu, Mieścisku, Rynarzewie, Strzelnie; dnia 5. w Bledzewie, Sremie, Szlichtyngowie, Inowrocławiu, Witkowie; d. 6. w Poznaniu, Keyni, Kiszkowie; dnia 7. w Kępnie; dnia 11. w Buku, Górce, Kościanie, Podzameżu, Zdunach, Żerkowie, Bydgoszczy, Łeknie, Mogilnie, Wieleniu; dnia 12. w Kamionnie, Pobiedziskach, Gąsawie, Wieleniu; dnia 13. w Miłosławiu, Poniecu, Raszkowie, Smiglu, Zbąszyniu, Szamocinie.

Subhasty: 1) J. Kosiak, Jaksice numer 9, hkt. 31,38,60 dnia 3. 10. Inowrocław. 2) A. Wojciechowski, Strzelno (Cystrejewo) nr. 22, ar. 3,10 d. 4. 10. Inowrocław 3) J. Kolaczkowski, Minutowo nr. 7, hkt. 1,2,30 dnia 5. 10. Inowrocław. 4) F. Fenske. Wilkostowo nr. 3, hkt. 14,97,18 d. 15. 10. Inowrocław. 5) T. Mizerska, Strzelno nr. 412, ar. 49,30 d. 15. 10. Inowrocław. 6) J. Kempińska, Przybysław nr. 12 i Chrustowo nr. 5a, hkt. 34,72,10 i 13,00,40. d. 3. 10. Inowrocław. 7) E. Sydow, Siedlimowo nr. 14, hkt. 1,3,30 d. 1. 10. Inowrocław. 8) A. Wallner, wieś Branno, hkt. 229,11,18 d. 5 10. Inowrocław. 9) K. Meyer, Kruszkowa wola nr. 2, hkt. 2,89.30 d. 1. 10. Inowrocław. 10) G. Jeschke, Arnoldowo nr. 9, ar. 62,50 i nr. 14 ar. 63,60 d. 4. 10. Szubin. 11) J. B. Sikorski, wieś Jeziorki, hkt. 526,80,8 i do tego grunta chłopskie nr. 17A, 15 i 25 hkt. 45.26,88 d. 23. 9. Łobżenica. 12) D. Steinke, Kaźmierowo nr. 10, hkt. 22,62.20 d. 2. 10. Łobżenica. 13) E. Mathwig, Putzig nr. 117, hkt. 2,55,30 d. 21. 9. Trzcianka. 14) F. Heinrich, Mierucin kolon. nr. 4, hkt. 32.64,50 d. 3. 10. Trzemeszno 15) A. Kwieciński, Padniewko nr. 13, hkt. 19,87,70 d. 3. 10. Trzemeszno. 16) Do dawniejszego województwa Gnieźnieńskiego należące dobra Rogowskie, składające się z miasta Rogowa, wsi Środka i chuby, Łaziska wraz z chubami, Szkółka i Rogówko i przy Rogowie młyn wodny, hkt. 928,42,36 d. 12 12. Trzemeszno. 17) A. Kowalewski, Budziejewo nr. 2, hkt. 11,42,57 d. 28. 9. Wągrowiec. 18) F. Lybik, Miąza, hkt. 5,60,70 d. 28. 9. Wągrowiec. 19) B. Firch, Nowystaw nr. 79, hkt 1,52,40 d. 25. 9. Wieloń. 20) M. Kawicki, Marianowo nr. 26, hkt. 0,50,10 d. 16. 10. Wieleń. 21) K. Lieres-Wilkan, Olszyna nr. 51, hkt. 253,25,60 d. 27 9. Kępno 22) M. Kut, Kaliszkowice ołobockie nr. 1, hkt. 15,5,90 d. 27 9.; b) F. Krzak, Kotłowo nr. 40, hkt. 10,94,70; c) K. Drabentowicz Mikstat nr. 82 i Komorowo nr. 99, hkt. 4,73,50 i 2,46,60 d. 27. 9. Kępno. 23) J. Zmyślony, Chruszczyn nr. 55, hkt. 6,40,30 d. 27 9. Sulmierzyce. 24) E. Jochmann, Jarocin nr. 263, ar. 23,50 d. 29. 9. w. m. 25) K. Marciniak alias Konfiderak, Łuszczanowo nr. 119, hkt. 2,66,90 d. 29. 9. Jarocin. 26) P. Kamieniarz alias Kamieniarczyk, Czylcza nr. 6, hkt. 8,54,60 d. 29. 9. Pleszew. 27) F. Weigt, Moraczewo nr 21/22, hkt. 7,14,40 d. 26. 9. Leszno. 28) Dr. J. Koszutski, Poznań, ulica św Marcina nr. 402, ar. 4,70 d. 20. 9. w m. 29) A. Brandt, Tomice nr. 17, hkt. 51,81,20 d. 18. 9. Stęszewo. 30) J. Bukowski, Cyrkówko nr. 16, hkt. 25,54,40 d. 20. 9 Rogoźno. 31) Rodzeństwo Biernaccy, Czerkanów, hkt. 783,56,40. d. 26. 9. Ostrowo.

Spóźnione.

†

Dnia 29. sierpnia zakończył o 7 godzinie rano po krótkich ale ciężkich cierpieniach najukochańszy syn i wnuczek ś. p.

Ignacy Konrad Klichowski;

o czem donosimy krewnym i znajomym w smutku pogrążeni

rodzice wraz z rodzeństwem.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.